„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nru 33. 34

Na szesnastą niedzielę po Świątkach.

W on czas, gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego Faryzeusza, w Sabbat, jeść chleb, a ani go podstrzegali. A oto człowiek niektóry opuchły był przed Nim. A Jezus odpowiadając, rzekł do biegłych w zakonie i Faryzeuszów mówiąc: Godzili się w Sabbat uzdrawiać? Lecz oni milczeli. A On wziąwszy go, uzdrowił i odprawił. A odpowiadając, rzekł do nich: Którego z was osieł, albo wół wpadnie w studnię, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni? I nie mogli mu na to odpowiedzieć. I powiedział to podobieństwo do zaproszonych, bacząc, jako pierwsze miejca obierali, mówiąc do nich: Gdy będziesz wezwan na gody, nie siadajże na pierwszem miejscu, aby snać godniejszy nad cię nie był wezwan od niego; a przyszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał, nie rzekł ci: Daj temu miejsce, a wtedybyś ze wstydem począł mieć ostateczne miejsce. Ale gdy będziesz wezwan, idź a siądź na pośledniem miejscu, że gdy przyjdzie ten, który cię wezwał, rzecze tobie: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Tedy będziesz uczczon społem z tobą siedzącymi. Bo wszelki, co się wynosi, uniżon będzie; a kto się uniża, wywyższon będzie.

(Św. Łukasz rozdział XIV, 1—11).

Najmilsi! W domu przedniego t. j. zamożnego faryzeusza, spotykamy dziś Pana Jezusa na uczcie. Przyjął Zbawiciel to zaproszenie i chętnie poszedł, bo chciał wyzyskać każdą sposobność, by w sercach ludzkich szerzyć królestwo Boże. Wszak, jak Sam mówił, po to przyszedł na ziemię, aby „szukać i zbawiać, co było zginęło". (Łuk. XIX. 10). On zresztą jest tym Pasterzem dobrym, który mając sto owiec, jeśliby stracił z nich jedną, idzie za nią natychmiast i nie ustaje, aż najdzie. Poszedł tedy nawet do domu wroga Swojego i zasiadłszy wraz z innymi faryzeuszami do stołu, najpierw z okazyi owego opuchłego człowieka prostuje ich pojęcia o święceniu szabatu, a następnie w tak prosty a delikatny sposób uczył pokory.

Nietylko jednak usty Swemi Boskiemi głosił Pan Jezus różne zbawienne nauki, lecz całe życie Jego jak gdyby żywą było ewangelią. Czego nauczał, to czynił, a nawet pierwej czynił, aniżeli uczył. Nie bez korzyści więc będzie dla nas poznać ten żywot

Pana Jezusa bliżej i dlatego dziś na początek zastanówmy się nad tem, co nam o wieku dziecięcym Zbawiciela naszego podaje wiara święta.

Już samo narodzenie Paaa Jezusa pełne jest budzących nauk. Widzimy tu najpierw tę mądrość Bożą, która umie wszystko do zamierzonego celu. Aczkolwiek bowiem Najśw. Panna Marya mieszkała w Nazarecie, Pan Jezus jednak, jak przepowiedział Micheasz prorok, narodził się w Betleem. Bezwiednie zupełnie stał się wykonawcą tego postanowienia Bożego ówczesny cesarz rzymski August. W tym właśnie czasie, wydał on dekret, który nakazywał popis ludności całego jego wielkiego państwa. Na mocy tego rozkazu, każdy się musiał tam udać, skąd brała początek rodzina jego. Pochodzący z rodu Dawida króla i Marya i św. Józef udali się tedy posłuszni rozkazowi do Betleem, jako do tego miasta z którego ich praojciec pochodził. Minęła jednak już świetność jego potomków. Nie były to już dawne, bogate rody. Ubogi św. Józef cieśla wraz ze swoją również ubogą małżonką nadarmo szukał gościny u swoich. Nie było nawet dla nich miejsca w gospodzie. Za miastem tedy w polu szukać musieli przytułku. I tu znalazłszy grotę, która służyła za stajenkę dla bydła, pozostali na nocleg. Ale ona to była grota, upatrzona od wieków przez Pana Boga. Jak bowiem opowiada Ewangelia św. „stało się, tam gdy byli“, że Najśw. Panna Marya „porodziła Syna Swego pierworodnego“ (Łuk. II. 6. 7). Tego, o którym mówił do Niej Archanioł Gabryel, „że będzie wielki, a będzie zwan Synem Najwyższego“. (Łuk. I. 32). W ubóstwie, w poniżeniu i niewygodach przyszedł Zbawiciel na świat, a stało się to dla tej przyczyny, że chciał już narodzeniem Swojem pouczyć wszystkich, iż nie w bogactwach, ani wygodach i dostojeństwach, ale gdzieindziej leży szczęście człowieka. Tem narodzeniem Swojem potępił On owe trzy główne żądze, które się zbytnie rozwielmożniły na świecie, jak powiada Jan św.: „Albowiem wszystko, co jest na świecie, jest pożądliwość ciała, i pożądliwość oczu i pycha żywota“. (I. Jan II. 16). Uniżył się, aby tym sposobem łatwej serca naszej pozyskać. Otoczony blaskiem majestatu Swego, byłby ludzi w podziwienie wprawił, lecz nikt nie byłby ludzi w podziwienie wprawił, lecz nie byłby śmiał do Niego się zbliżyć. To też Święci Pańscy nie mogli się powstrzymać od łez z rozrzewnienia wielkiego, kiedy rozmyślali o tej miłości Jezusowej, dającej się poznać już w samem narodzeniu Jego.

Chociaż jednak Pan Jezus chciał się narodzić w stanie takiego poniżenia wielkiego, mimo to, aby ci, co do Niego przyjdą, od razu mogli w Nim poznać prawdziwego Boga, nie zapomniał i o Swojej wielkości. Bóg Ojciec uświetnił narodzenie Jego, jak żadnego największego na tym świebie mocarza. Zaraz otwo-

rzyło się niebo, chóry duchów błogosławionych zanuciły radośnie: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“ (Łuk. II. 14). pospieszyły podzielić się z ludźmi tą wesołą, nowiną, że się Chrystus narodził. Jak bowiem opowiada tenże Ewangelista św. pastuszkom strzegącym nocną porą trzód swoich ukazał się anioł i rzekł do przelęknionych: „Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, w mieście Dawidowem“. (Łuk. II. 10, 12).

Zaledwie się narodził Pan Jezus, zaraz zajaśniała nad ziemią Judzką ta gwiazda, o której prorokował Balaam: „Wznijdzie gwiazda z Jakóba... z Jakóba będzie, któryby panował“. (Liczb. XXIV. 17, 19). Jak zaś za wskazówką anioła, przybyli do stajenki pasterze, aby powitać tę nowonarodzoną Boską Dziecinę, tak znów za promieniem tej gwiazdy przybyli Królowie z dalekiego wschodu, aby Dziecięciu oddać pokłon i bogate dary.

Tak to Pan Jezus wszystkich powoływał do Swojego żłóbka. Tak to od razu pragnął aby go poznał i uwierzył w Niego świat cały. Od pasterzy Betleemczycy, przez trzech Króli Heród i uczeni w Piśmie, a potem inne narody pogańskie miały się o Jego przyjściu na świat dowiedzieć. Powróciwszy bowiem do domów swoich trzej Królowie, opowiadali wszystko i jak im gwiazda drogę wskazywała i jak im znikła u bram Jerozolimy i jak napowrót się im ukazała i do stajenki do Jezusa przywiodła.

Ósmego dnia po narodzeniu Dzieciątka dano Mu Imię Jezus, tak jak to był Pan Bóg przez Archanioła Gabryela polecił. Imię to bowiem miało głosić cel przyjścia Syna Bożego na ziemię, gdyż tyle znaczy, co Zbawiciel. „I nazwiesz Imię Jego Jezus, On bowiem zbawi lud Swój od grzechów ich. (Mat I. 21). Kiedy zaś od narodzenia dni upłynęło czterdzieści, Najśw. Marya Panna stosując się do przepisu Zakonu, udała się z Dzieciątkiem do Jerozolimy, aby Je tam w świątyni ofiarować Panu i odbyć obrzęd oczyszczenia. Uniżył się i tu wraz z Matką Swoją Pan Jezus i upokorzył znowu, ale Bóg Ojciec i tu chciał Jego pochodzenie Boskie światu oznajmić. Jak nam bowiem podaje Ewangelia św. „kiedy wwodzili Dzieciątko Jezus rodzice Jego, aby za Nie uczynili wedle zwyczaju zakonnego, wziął Je Symeon staruszek na ręce swoje i błogosławił Boga i mówił: „Teraz puszczasz sługę Twego Panie w pokoju, według słowa Twego, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje“. (Łuk. II. 27—30). Potem zaś Duchem św. natchniony prorokował o Nim: „Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu“. (Łuk, II. 34). Z tem uwielbieniem Symeona staruszka połączyła głos swój i Anna prorokini, jak ją nazywa Ewangelia św., wielbiąc i wysławiając i wielkie rzeczy

opowiadając o tej Boskiej Dziecinie, tak, iż Józef św, i Najśw. Panna Marya „dziwowali się temu, co o Nim mówiono. (Łuk. II. 33).

Za przykładem Bożym i my winniśmy przyczynić się do wywyższenia Tego tak uniżającego się dla naszego zbawienia Pana Jezusa. Postępowanie pastuszków, św. Trzech Króli, Symeona i Anny powinno dla nas być wzorem. Niestety, jakże niewielka liczba ludzi ich śladami idzie. Opowiada Ewangelia św., że pastuszkowie skoro tylko dowiedzieli się, że się Zbawiciel narodził, „przyszli, kwapiąc się". Łuk. II. 16). do Niego. Natychmiast opuszczają swe trzody, a do Betleem biegną, nam zaś tak ciężko zabrać się do kościoła, my zawsze znajdujemy na uniewinnienie swego lenistwa wymówek. W każdej Mszy św. rodzi się na ołtarzu dla nas Pan Jezus i wzywa nas do Siebie, a my na jego wołanie głusi jesteśmy.

W dalekie kraje, w niepewną drogę. puszczają się Mędrcy ze wschodu, niosąc w ofierze bogate dary, mirę, kadzidło i złoto, tAle wśród drogi doznają trudów i zawodów, a jednak nie ustają, za gwiazdą śpieszą, nam zaś na małą nawet ofiarę dla Pana Boga, trudno się zdobyć.

Mając na rękach Pana Jezusa, Symeon pragnął wtenczas umierać, u nas nie posiadanie Boga najwyższem szczęściem, ale bogabtwa, zaszczyty i przeróżne rozkosze zmysłowe. O tem tylko myślimy, tego jedynie i ponad wszystko pragniemy Dla tych doczesnych rzeczy wielu się nawet Pana Boga wyrzeka.

Nie idziemy śladami pierwszych czcicieli Boskiego Zbawiciela. Namnożyło się raczej pomiędzy nami wielu Herodów i jak ów Heród Askalonista, co chciał Jezusa zabić czyhają tylko na to, by Go ze serca bliźnich wydrzeć. Lecz pamiętajmy! straszny był koniec tego okrutnika i tych co go naśladują w tem życiu, nie minie kara Boża. Niechże przed nami nie ucieka Pan Jezus, jak uchodzić musiał przed okrucieństwem Heroda. Otwórzmy Mu swe serca, zapraszajmy Go często do nich, a i On nam też wzajem otworzy już tu na ziemi Serce Swe Boskie, a kiedyś niebo. Amen.

Ks. Fr. Miklasiński.

NIHIL OBSTAT.

L. 6702. X. J. Kanty Tobiasiewicz, cenzor.

Pozwalamy drukować. Z książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 16 września 1911.

(L. S).

† Anatol, biskup sufr., wik. gen.